Nr. 343. We Lwowie, wtorek dnia 11 grudnia 1900 r. Rok XXXIII.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 24 koron, — półrocznie 12 kor. — kwartalnie 6 kor. — miesięcznie 2 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 30 kor. — półrocznie 15 kor. — kwartalnie 7 kor. 50 hal. — miesięcznie 2 kor. 50 hal.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 42 marek — kwartalnie 10 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 45 frank. 60 cent. — kwartalnie 11 franków 40 cent.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 8 hal., na prowincji 10 hal.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Komisarz rządowy czy minister?

Wiedeń 9 grudnia.

Pismo posła miasta Lwowa, dra Piętaka, do wyborców, nie znalazło łaski w oczach *Neue fr. Presse*, a to dlatego głównie, że p. dr. Piętak jest także ministrem dla Galicji. *Neue fr. Presse* twierdzi, że minister dla Galicji powinien być reprezentantem rządu wobec Koła polskiego, panu drowi Piętakowi zaś zarzuca, że jest reprezentantem Koła polskiego wobec rządu. Według woli liberalnego organu, miałby więc minister dla Galicji być niejako komisarzem rządowym w Kole polskiem, bronić tam polityki rządu, a może nawet informować rząd z góry o każdym kroku, który się w Kole przygotowuje. Ale w takim razie, zamiast całego szeregu zasłużonych mężów od ś. p. Florjana Ziemiałkowskiego począwszy, należało było raczej powoływać do gabinetu polskich komisarzy policji, lub według dawniejszego wyrażenia: *einen der slavischen Sprachen kundigen Beamten.*

Organ dla nietykalności centralizmu i giełdy udaje, że nie zna politycznej myśli, która tkwi w instytucji ministra dla Galicji, udaje, że nie wie, iż cała ta instytucja stworzoną została, jako zewnętrzny wyraz pojednania narodu polskiego w Galicji z państwem i jego przywiązania do korony. Idąc za tą przewodnią myślą, Koło polskie nie uchylało się od reprezentacji w gabinecie nawet wtedy, kiedy chwilowy rząd uprawiał politykę, aspiracjom Koła wręcz przeciwną. Komisarzem rządowym dla Koła polskiego nie był jeszcze żaden polski minister, a przeciw takiej insynuacji zastrzegliby się byli nietylko politycy z zawodu, ale i urzędnicy polscy, którzy w gabinetach zasiadali. Minister dla Galicji nie ma być niczem innem, jak reprezentantem polityki polskiej wobec rządu i — chociażby się *Neue Freie Presse* bardziej jeszcze pogniewała, — reprezentantem narodu polskiego w Austrji wobec korony. Tak rozumieli swoją misję wszyscy ministrowie dla Galicji i tak rozumie ją dzisiejszy minister i kandydat o mandat poselski stolicy dr. Leonard Piętak. Wyborcy miasta Lwowa z prawdziwem uznaniem dowiedzieli się z jego listu, że nigdy swojej tak pojmowanej misji nie sprzeniewierzył się, ale i otwarcie do tego się przyznaje.

Według teorji i logiki *N. fr. Presse*, wolno jest Niemcom, którzy zasiadają w gabinecie, przyznawać się do narodowości niemieckiej, a nawet mają do tego obowiązek, Polak zaś zostawszy ministrem, powinien w tej chwili przedzierzgnąć się w jakąś międzynarodową pokrakę i łaska jeszcze, jeśli nawet mu wolno publicznie po polsku mówić! Największą zaś zbrodnią, będzie do paragrafu 58 zbliżoną, jest, jeśli Polak na stanowisku urzędowem przyznaje się do programu autonomicznego, od każdego zaś niemieckiego ministra żąda się, by przysięgał na niemiecki język państwowy. A jednak ci, co przysięgą się do programu autonomicznego, nie żądają na razie nawet żadnej zmiany konstytucji i prą tylko do sumiennego wykonywania jej postanowień, kiedy przeciwnie niemiecki język państwowy bez zmiany konstytucji wprowadzony być nie może. Ale zmiana konstytucji na korzyść Niemców, to w oczach *N. fr. Presse* rzecz patrjotyczna, zmiana zaś na korzyść równouprawnienia innych narodów, to zdrada stanu.

Dr. Piętak nie ma jednak ambicji do pozyskania łaski *N. fr. Presse* i dlatego z każdego wyrazu jego sprawozdania przebija jasne zrozumienie swego stanowiska, jako ministra dla Galicji i szczere przejęcie się obowiązkami wobec kraju. Wie o tem patrjotyczne mieszczaństwo stołeczne miasta Lwowa, które też przedewszystkiem ceni u swego posła ową szczerość i prostotę, która przemawia z każdego słowa jego sprawozdania. Dr. Piętak — o tem zapewnić możemy *N. fr. Presse* — komisarzem rządowym nigdy nie będzie, ale obdarzony zaufaniem stolicy kraju i nadal pozostanie tem, czem go na tem stanowisku mieć chce monarcha — rzecznikiem interesów polskich wobec korony, i obrońcą a stróżem interesów krajowych wobec rządu. *(r.)*

Odezwa wyborcza ludowców.

„... Mam czerwoną kamizolę
Więc — mię Pan Bóg nie opuści!"
(Z piosnek mazurskich).

Słynne są krakowiaki i wogóle śpiewki naszego mazurskiego ludu, które mają w melodji junacki temperament, pewną zuchowatość, życiem i młodością tryskającą — za to w tekście słów — pożal się Boże — rymy gorzej niż tz. częstochowskie, najczęściej zaś zupełny brak jakiegokolwiek sensu. Charakterystyczną tego próbkę przytoczyliśmy właśnie u góry, — po uważnem przeczytaniu odezwy ludowców do „wyborców całego kraju". I w niej jest uderzający rozdźwięk pomiędzy melodją a tekstem... Szkoda! Któż bo z dobrych obywateli kraju, myślących i dbałych o przyszłość naszej sprawy narodowej, nie radowałby się serdecznie, widząc lud polski, garnący się z zapałem do udziału w życiu publicznem! Któż ze znających dobrze lud ten, nie przyzna, że on pod względem cywilizacji o całe niebo stojąc wyżej od ludu małoruskiego, posiada wśród siebie już — Bogu dzięki — teraz, co prawda nieliczne jednostki, które kochają Polskę z całej duszy i jak ongi Bartosz niezapomniany, z gołemi rękami gotowe są rzucić się każdej chwili na nieprzyjacielskie armaty!

Bóg i Ojczyzna — to najpierwsze święte hasła, którym nigdy i nigdzie nie sprzeniewierzy się taki ludowiec. Ale... jest niestety wielkie „ale" w stosunkach naszego stronnictwa ludowego, jak one przedstawiają się obecnie w swym procesie rozwojowym. Nie dlatego, iżby jakieś złe, dla społeczności niesiermiężnej wrogie prądy nurtowały w piersiach naszych Kubów i Maćków nad Wisłą, Sanem, Wisłoką — ale narzucili się im zręcznie nieproszeni opiekunowie i „przyjaciele ludu", którzy ich zdrowy rozum chłopski, ich serca rudymentalnie polskie, na fałszywą nastrajają nutę, z karygodną lekkomyślnością — jak „nieczysty" pod postacią błędnego ognika na moczarach — wiodą je na manowce!

Oni to wmawiają w lud nasz, że „pan" i „ksiądz" jest jego urodzonym nieprzyjacielem, że jeden i drugi czycha tylko na wyzysk i zatratę chłopa, że temu chłopu dopiero wtedy raj zaświta na ziemi, gdy się odprzysięże wszelkiej styczności z tymi wrogami swymi, gdy zasadniczo będzie mówił „czarne" na to, na co oni mówią: „białe"!

Ta nuta namiętnej nienawiści, jak zgrzyt żelaza po szkle, rozbrzmiewa też w całej odezwie ludowców, która naturalnie nie wyszła wcale z pod pióra chłopskiego — acz są pomiędzy nimi ludzie bardzo do pióra uzdolnieni, — lecz napisaną została przez takiego „przyjaciela ludu", za swym zielonym stolikiem i z ciemnemi okularami na nosie, snującego pracowicie przędzę jadu i złości przeciw szlachcie, duchowieństwu i inteligencji wogóle... Są to objawy, graniczące istotnie z psychopatją i one sprawiają, że każda enuncjacja publiczna stronnictwa ludowego jest jakby sykiem węża, jakby poszczękiem legjona szatanów...

A jak to inaczej odzywa się np. taki Bojko, czy to słowem, czy piórem, ilekroć bądź w sejmie, bądź w którym organie ludowym głos zabierze. Można się z nim zgadzać lub polemizować, ale się słyszy wyrazy, płynące z poczciwego serca, dojrzałej głowy. Ilekroć jednak ukaże się w druku taki „redakcyjny artykuł" tych fałszywych przyjaciół ludu — pod formą, jak np. w niniejszym wypadku, odezwy wyborczej — to każdy z nich robi wrażenie, iż w tym celu został napisany, aby coraz głębszą przepaść kopał pomiędzy ludem a resztą społeczeństwa! Miejsce haseł świętych dla każdego Polaka — czy nim chłop, czy surdutowiec wogóle — zajmują samolubne wrzaski o „prawa" ludu, zamiast słów zachęty do wzajemnej miłości, wyrozumiałości i ustępczości braterskiej, padają gromy potępienia lub niegodne inwektywy i podejrzenia przeciw nie-chłopom w ogóle. Dymem pożogi, wonią ciepłej krwi dyszą — zda się — frazesy tych judaszów antinarodowych...

Tyle co do formy odezw tego rodzaju. Treść zaś do niej dość niezręcznie bywa dostosowana. O kandydatach własnych czyta się tam przesadne pochwały, które formalnie ośmieszają poczciwych i na to niezasługujących kmieci mazowieckich. Co gorsza zaś, od tego i co już wprost jako karygodną zbrodnię przeciw sprawie narodowej napiętnować należy, odezwa zaleca chłopom polskim, aby tam wszędzie, gdzie nie ma kandydata stronnictwa ludowego, głosowali zwartym szeregiem na kandydatów opozycyjnych! Więc we Lwowie, w Krakowie na socjalistów, a we wschodniej połaci kraju na kandydatów ruskich. Niechaj wyjdzie z urny najgorszy wróg polskości — byle nie wyszedł kandydat komitetu centralnego, „stańczykowskiej kliki" itp!

Rzecz prosta — chłop rozumny, oświecony, radykalizmem lwowskich swych „przyjaciół" nie zarażony, nie da się wziąć na lep tych głosów kainowych — ale czy niestety dużo takich mamy dzisiaj i na Zachodzie i na Wschodzie? Wynik zaś tej roboty musi być obosieczny i dla rzeczywistych interesów ludu wzręcz szkodliwy. Zanim bowiem on sam odwróci się ze wstrętem od tych Jagonów — to reszta społeczeństwa gotowa niestety ostygnąć nieco w najserdeczniejszych nawet uczuciach swoich dla niego. Czy utrzymywanie wiecznego „stanu wojennego" pomiędzy surdutem a sukmaną, jest istotnie celem życia tych najgorszej marki demagogów naszych?

Zbyt często niestety wskazują fakta, że tak jest, a nie inaczej. Smutne...

Kandydaci Stojałowskiego.

„Ksiądz-redaktor" ogłasza w *Wieńcu-Pszczółce* szereg swych kandydatów na kurje: V. i IV. Są to: W kurji V-tej: 1. Maciej Fijak na okręg Biała-Żywiec-Wadowice-Myślenice-Chrzanów-Wieliczka, 2. Piotr Jaworski, maszynista z Bochni, na Bochnię-Brzesko-Tarnów-Pilzno-Mielec-Dobczyce, 3. Antoni Bomba z Budziwoja na Nisko-Strzyżów-Ropczyce, 4. Wincenty Smołczyński z Muszyny na Nowy Sącz-Gorlice-Limanowę, 5. Andrzej Wilk z Sieniawy na Jarosław-Cieszanów-Jaworów-Gródek. W kurji IV-tej: 1. Jan Kubik na Białę-Żywiec, 2. Wiktor Skołyszewki na Kraków-Wieliczkę, 3. ks. Stan. Stojałowski na Wadowice-Myślenice, 4. dr. Antoni Dobija na Bochnię-Brzesko, 5. dr. Włodzimierz Lewicki na Tarnobrzeg-Ropczyce, 6. Jan Ciszek na Nowy Sącz-Limanowę, 7. Piotr Chap na Jasło-Gorlice-Krosno, 8. ks. Stan. Stojałowski na Łańcut-Nisko, 9. Tomasz Szajer na Rzeszów-Kolbuszowe, 10. Robert Cena na Jarosław-Cieszanów.

Ks, Stojałowski kandyduje zatem w dwóch okręgach, jak sam pisze, dlatego, „aby na każdy wypadek bezpieczniejszym uczynić wybór ks. Stojałowskiego".

Na Tarnobrzeg-Ropczyce ogłosił ksiądz-redaktor pierwotnie kandydaturę Tomasza Gąsiora, „ale, że Gąsior do 5 grudnia deklaracji, co do warunków programu, nie nadesłał, a tymczasem „zgłosił się dr. Włodzimierz Lewicki i „spełnił warunki", więc go polecamy wyborcom".

Jak wiadomo, „warunki" lampiarza jerozolimskiego polegają na obowiązku złożenia pewnej kwoty pieniężnej na agitację (już nie na lampę) i na podpisaniu wekslu *in bianco*, do przechowania u księdza redaktora...

Czy to wiek dwudziesty?

Dn. 15 sierpnia 1645, w sam dzień Matki Boskiej, wylądował Cromwell w Irlandji na czele licznego i starego żołnierza, a wziąwszy szturmem miasta Drogheda i Wexford, wyciął w pień całą ludność, kobiety, starców, dzieci, chorych i zdrowych. Nie uszła ani jedna noga. Rzuciło to popłoch na wyspę, którą w ciągu dziewięciu miesięcy odzyskano dla Anglji. Ludność irlandzką z całego kraju spędzono w zachodni kraniec wyspy, do Counaught, a ziemie jej skonfiskownno, by rozdać pomiędzy kolonistów angielskich.

Zięć Cromwella, Ireton, objąwszy po teściu dowództwo, miał zamiar wsadzić niedobitków irlandzkich na okręty i wywieść ku wybrzeżom hiszpańskim, aby wyspę raz na zawsze oczyścić z jej pierwotnych mieszkańców pochodzenia celtyckiego. Lecz zamiar ten tylko częściowo wszedł w życie, bo mimo całej nienawiści, jaką purytanin angielski czuł do irlandzkiego papisty, opinia publiczna w Anglji zaprotestowała przeciwko takiemu wysiedlaniu.

A był to wiek siedmnasty dopiero, wiek, w którym nie szermowano jeszcze ideami humanitarnemi.

Obecnie w wieku dwudziestym ulubieniec bankierów u giełdy londyńskiej, lord Kitchener, z zimną krwią postanowił spędzić całą ludność boerską bez różnicy płci i wieku z granic Oranje i Transvaalu ku portom południowo-afrykańskim. Tłómaczy on ów krok względami natury wojskowej. Ludność cywilna pomaga oddziałom zbrojnym Burów, pełniąc dla nich służbę wywiadowczą. To przewinienie wystarcza w oczach generała angielskiego, by uzasadnić takie barbarzyństwo, jakiem jest i będzie przymusowe przesiedlenie masowe.

Stronnictwo liberalne angielskie czuje dobrze, jaką hańbą okryje się Anglja, podobnych używając środków przeciwko Burom.

E. M. Robertson, który w ostatnim gabinecie liberalnym był lordem cywilnym admiralicji, pojechał do Afryki południowej i na miejsce zebrał fakty, rzucające jaskrawe światło na sposób prowadzenia wojny.

Już w czerwcu palili żołnierze angielscy farmy boerskie. Od tego czasu owo palenie osad boerskich pomnożyło się w czwórnasób. Sami oficerowie przyznawali przed nim, że przynajmniej połowa farm w obu republikach jest spaloną. Liczba spalonych farm wynosi kilka tysięcy. Palono takie, gdzie pozostały same kobiety; palono również i te, które należały do jeńców wojennych.

Następnie przekonał się Robertson, że przeciw Anglji walczą właśnie nie wyrzutki społeczeństwa Burów, lecz jego najdzielniejsi synowie. O takim np. Steijnie, prezydencie rzeczypospolitej Oranje, można mówić jedynie z poczuciem najwyższego szacunku.

Robertson urządził w Londynie wiec, który zaprotestował przeciw barbarzyńskiemu prowadzeniu wojny. *A. N.*

Nowy skandal bukowiński.

Czerniowce 8 grudnia.

Przed tutejszą ławą przysięgłych rozgrywał się dzisiaj proces, który nie tyle treścią samej rozprawy, ile raczej względami na interesowane osobistości powszechną zwraca na siebie uwagę. Od długiego lat szeregu grasuje na gruncie bukowińskim niejaki Zygmunt Welt, niegdyś dziennikarz tutejszych redakcyj żydowskich, obecnie bez zatrudnienia, lub właściwie faktor do szczególnych poruczeń politycznych i niepolitycznych. Indywiduum to, mimo, iż raz już było karane za sprzeniewierzenie, utrzymuje się jednak na powierzchni życia publicznego, dzięki wpływom swych protektorów z obozu tz. Niemców chrześcijańskich, którzy zaszczycają Welta osobistą przyjaźnią. P. Welt stara się też uchodzić za człowieka wpływowego i tym sposobem zapewnia sobie w otoczeniu pewną powagę i — dochody. Ale właśnie jeden z takich dochodów zaprowadził go na ławę oskarżonych.

W początkach września rb. toczył się przed przysięgłymi w Czerniowcach proces o kradzież drzewa z lasów funduszu religijnego na korzyść właściciela tartaku w Molit, niejakiego Gustawa Eichlera. Na mocy jednak werdyktu przysięgłych, zarówno Eichler, jak o współoskarżeni jego towarzysze, zostali uwolnieni. Przeciw wyrokowi zgłosił prokurator, p. Michalski, zażalenie nieważności i podsądnych na razie zatrzymano nadal w areszcie.

Tego dnia jeszcze Welt spotkał się w kawiarni z dyrektorem tartaku Eichlera, Kreindlerem i oznajmił mu, że swym wpływem w sferach politycznych może wyjednać u prokuratora wycofanie zażalenia nieważności i oczywiście ostateczne uwolnienie aresztowanych, jeżeli otrzyma za to honorarjum w kwocie 2000 zł. Kiedy adwokaci: dr. Ausländer i dr. Dische potwierdzili Kreindlowi, iż Welt posiada istotnie wpływy u sfer politycznych w kraju, dyrektor tartaku zgodził się natychmiast na propozycję i u dra Ausländera zdeponował weksel na 2000 zł., celem wydania go Weltowi, jeżeli prokurator do dni 8 cofnie zażalenie nieważności. — We dwa dni po tej umowie prokuratorja istotnie wycofała zażalenie, podsądnych wypuszczono, a Welt za odebrany weksel otrzymał od Kreindla gotówką 2000 zł.

Sprawa jednak rozniosła się po mieście i doszła do wiadomości prokuratora Michalskiego, który natychmiast wdrożył przeciw Weltowi dochodzenia w myśl §§ 197, 200 i 203 u. k. — Aresztowany Welt przyznał się do zawartego z Kreindlem układu, a tłumaczył się, że pieniądze zarobił słusznie, albowiem istotnie wstawiał się za podsądnymi i nawet od posła prof. dra Smal-Stockiego, oraz od sekretarza prezydjalnego w rządzie krajowym, starosty Hansa Seuthera von Lötzen, otrzymał przyrzeczenie, iż pomówią z p. Michalskim, iżby zażalenie cofnął. Obaj powołani panowie przeczą atoli, jakoby coś podobnego Weltowi przyrzekali i twierdzą stanowczo, że prośbie jego wręcz odmówili.

Tak brzmi akt oskarżenia, odczytany przy zagajeniu rozprawy, której przewodniczył radca Zeidler. Oskarżał zastępca prokuratora Simonowicz, podsądnego bronił adw. dr. Schmeyer.

Osk. Welt oświadcza, iż czuje się niewinnym.

Ugoda z dyrektorem tartaku Kreindlerem opiewała, iż w razie, jeżeliby prokurator do 8 dni zażalenie nieważności cofnął i oskarżeni na wolną stopę puszczeni zostali, kwota omówiona miała mu być wypłaconą. Przy umowie z Kreindlerem wyraźnie mu oświadczył oskarżony, iż spowoduje cofnięcie zażalenia przez rząd krajowy, przez swoje polityczne stosunki (poruszenie) lub też przez wiedeńską *Arbeiter Zeitung.* W tym celu udał się przedewszystkiem do biura prezydjalnego w rządzie krajowym, aby pomówić z szefem biura br. Seutherem.

Br. Seuther oświadczył wprawdzie, że rząd na sąd wpływu wywierać nie może, gdy jednak oskarżony powiedział, że tu wystarczy, jeżeli się telefonicznie zapyta prokuratora, co się dzieje z oskarżonymi — p. Seuther roześmiał się. — „Miałem i mam dziś najmocniejniejsze przekonanie, że rozmowa ta z p. Seutherem wpłynęła na sprawę." — Nazajutrz rano widział się na ulicy z posłem na sejm Smal-Stockim, który wtenczas ubiegał się o mandat z V kurji i należy do stronnictwa rządowego. — Oświadczył mu, że w razie wpłynięcia na prokuratora, który jest p. Stockiego rodakiem (obaj należą do stronnictwa rusko-narodowego *Przyp. Red.*) uzyskałby głosy socjalistów.

P. Stocki wahał się z początku, później jednak oświadczył z uśmiechem: „*Wir werden sehen.*" Zresztą z p. Stockim, który jest człon-

---

ABGAR SOŁTAN. (6)

ZGINĄŁ MARNIE!

OPOWIADANIE.

Odpowiedziałem mu, że pomyślałem już o tem i że ksiądz, Polak, bardzo światły, lada chwila nadjedzie.

Wyciągnął do mnie prawą rękę i szepnął cicho:

— Dziękuję ci!... Bóg cię tu zesłał, żebyś był moją opatrznością... Chciałbym — mówił dalej namyślając się — tobie powierzyć wykonanie mej ostatniej woli... Trudne to nie będzie. Wezwij audytora.

Za chwilę kapitan wszedł do izby, a Poziomski powitawszy go uprzejmie rzekł:

— Serdecznie się cieszę, że pan Polak, będę mógł w ojczystym języku przy panu zrobić moje rozporządzenie, niech pan to spisze, sądzę, że pańskie potwierdzenie wystarczy.

— Rotmistrzu, masz czas, może tego rozporządzenia nie potrzeba — pocieszał go audytor — wszyscy lekarze mówią, że rana nie jest niebezpieczna.

— A ja czuję, że umrę — przerwał mu niecierpliwie. — Weź pan pióro i pisz.

Wkrótce zaczął dyktować:

„Ja, Stefan Poziomski, herbu Roch, szlachcic polski, rotmistrz drugiego pułku huzarów węgierskich, w godzinie śmierci rozporządzam, żeby wszystkie moje konie wyścigowe, wierzchowe i zaprzężne, wszelkie bronie, kosztowności, dywany, w ogóle wszystkie ruchomości znajdujące się w mieszkaniu mem w Peszcie, przy ulicy Andrassego nr. 16, sprzedać przez licytację i pieniądze stąd uzyskane, po strąceniu trzech tysięcy guldenów, memu staremu słudze Ignacemu Burdymurze — wypłacić klasztorowi panien Niepokalanego poczęcia w Jazłowcu w Galicji. Wykonawcą mej ostatniej woli naznaczam mego przyjaciela"...

Tu wymienił moje nazwisko.

„I mam nadzieję, że stanie się zadość mej woli."

Gorączkowo przeczytał i mówiąc: — „wystarczy" — wziął za pióro i podpisał.

Audytor wezwał dwóch lekarzy, którzy podpisali testament jako świadkowie. I wszyscy wyszli z pokoju, tylko ja czuwałem przy chorym, a stary Ignacy w kącie beczał jak bóbr, nie mogąc się z żalu uspokoić.

Żeby nie rozdrażniał chorego, posłałem go na stację telegraficzną w celu nadania depeszy do starego Poziomskiego z wieścią o wypadku syna.

Wkrótce nadszedł ksiądz z Przenajświętszym Sakramentem. Usunąłem się do drugiego pokoju i tem rozmawiałem bezmyślnie z młodym lekarzem wojskowym, który został przydzielony, aby bezustannie czuwać nad chorym. Wróciliśmy do izby rannego, gdy nas ksiądz wezwał, byśmy byli obecni przy udzieleniu Sakramentów.

Poziomski był spokojny, nawet miał twarz prawie wesołą. Komunję przyjął z wielką skruchą i pobożnością. A gdy się cały uroczysty obrzęd skończył, rzekł radośnie:

— Wielki mi ciężar z serca zdjąłeś księże, teraz mogę spokojnie umierać.

To były ostatnie słowa chorego, które mi dokładnie w pamięci zostały, dodał tylko żegnając się z księdzem:

— Chcę, w razie śmierci, być pochowanym na cmentarzu w Torsato... Na prostym krzyżu z kamienia napisać: „Zginął marnie!"... To święta prawda!

Wnet po tem zapadł w dziwne odrętwienie i ja przy nim. Leżał spokojnie, tylko usta mu się nieznacznie poruszały, ale nie mogłem dociec, czy się modlił, czy coś szeptał nie zrozumiale. Nad wieczór przyszła maligna i chory stracił zupełnie przytomność.

Dwie doby tak przy nim przesiedziałem, ale całkiem pozbawiony byłem zdolności liczenia czasu. Dni te i noce wydały mi się wiekiem; w zmąconej pamięci odbijały się tylko zmięszane jęki, złorzeczenia, naprzemian zmięszane z płaczem i urywanymi objawami skruchy i żalu za zmarnowanem życiem. Były to straszne majaczenia człowieka, który przeszedł krótkie, ale pełne silnych wrażeń koleje, a wrażenia te odbijały się mglisto w przedśmiertnych zkłębionych obrazach.

Jak we śnie przypominam sobie postacie, lekarzy i pomocników szpitalnych, którzy pomagali mi czuwać nad chorym i prawie gwałtem przytrzymywali go, gdy zrywał się w malignie z łóżka i chciał gdzieś w świat lecieć.

Trzeciej doby nad ranem nadjechał ojciec, skamieniały z bolu i zastał syna już konającego i bez najmniejszego śladu świadomości. Martwy i złamany wysłuchał opowieści mojej o ostatnich dniach umierającego i zimną wyschłą ręką zamknął mu sam oczy.

Wobec ciężkiego i strasznego majestatu śmierci zdobył się na ciężkie wyznanie:

— Panie! — zawołał do mnie — moje życie jest przyczyną śmierci mego syna... pragnąłem, żeby miał życie jasne i bez troski, a grób mu przedwczesny zgotowałem... To tylko panu powiem — dodał — że świat się z nami niemiłosiernie obchodził... Prawda, żem skąpił i zbierał dla mego jedynaka... Prawda, że łza nie jedna do mej fortuny przyschła, ale krwi na niej nie ma i przeciw ojczyźnie nie zgrzeszyłem niczem!... Chyba obojętnością i skąpstwem.

* * *

Pogrzeb się odbył z wielką wspaniałością. Wszystkie oddziały wojska, stojące w Fiumie, towarzyszyły zmarłemu rotmistrzowi do grobu i przed trumną jechał herold w stroju rycerza średniowiecznego, cały w stal zakuty. Muzyki wojskowe grały smutne marsze żałobne. Cała polska kolonja z Abazji i wszyscy oficerowie, bawiący tam na kuracji odprowadzili, zmarłego do grobu. Starego Poziomskiego sam prowadziłem za trumną, bo sił mu brakowało i padał z bolu co chwila.

Po pogrzebie mi powiedział:

— Dziękuję panu za wszystko!... Znam ostatnią wolę mego syna i święcie ją spełnię, z tą różnicą, że ani koni, ani ruchomości nie pozwolę przez licytację sprzedawać, tylko je sam kupię na pamiątkę i zapłacę dwa razy tyle, co warte. Legat dla Ignacego już załatwiłem, a na klasztor poszlę natychmiast po powrocie do domu pięćdziesiąt tysięcy reńskich... Zapis ten Stefan zrobił przez pamięć dla tej Anny, która jest zakonnicą w tym klasztorze.

* * *

Na cmentarzu w Torsato widnieje olbrzymi szary krzyż, a na nim wyryte nazwisko Poziomskiego ze smutnym napisem:

„Zginął marnie... nie z własnej winy!"

Ile razy o nim pomyślę, zadaję sobie straszne pytanie, czy nasze społeczeństwo nie jest za srogie dla ludzi, czasem niewinnych, a którzy mogliby być jego podporą i nawet chlubą?...

W kwietniu 1900 w Dubienku.

KONIEC.

kiem wydziału krajowego, kilkakrotnie załatwiał sprawy polityczne, liczył zatem na pewno na tegoż interwencję.

Rozmowa z p. Stockim odbyła się we środę o godzinie 9 z rana. Po rozmowie z p. Stockim. czynił osk. kroki, celem wysłania deputacji robotniczej do p. prokuratora, ale już około godz. ½12 zaś prokurator cofnął zażalenie nieważności. „Poczyniłem jeszcze — kończy oskarżony — inne kroki i mógłbym to świadkami udowodnić, lecz nie chcę osobistości tych wymieniać. (*Poruszenie*). Na dotyczące pytanie przewodniczącego oświadcza osk., że Seuther w tym razie przecież nie miał nic innego czynić, jak tylko to, co „*in einem Proecedenzfalle*“ uczynił. „Wtenczas także wszystko poszło.“

Przew.: W śledztwie powiedziałeś pan, że nie miłoby panu było do tej sprawy wciągnąć dwie osobistości...

Oskarzony daje wymijającą odpowiedź!

Obr.: Czy prezydent kraju przyjmuje pana?

Osk.: Tak.

Obr.: Czy ma pan przystęp u prezydenta kraju?

Osk.: Proszę, p. prezydent kraju ma dobrą opinię o mnie i ma powody ku temu. (Sensacja.)

Przystąpiono następnie do przesłuchania świadków.

Św. Hermann Kreindler, dyrektor tartaków, zeznaje, że 11 września, po ogłoszeniu wyroku, siedziała spora liczba osób w kawiarni, między nimi także obrońcy; tematem pogadanki był wynik procesu i widoki zgłoszonego przez prokuratora zażalenia nieważności. Wtedy Welt wziął świadka na bok i oświadczył mu, że jest w stanie sprawę tę pomyślnie załatwić. Na pytanie świadka, w jaki sposób, oświadczył Welt: „Mam wpływ na prezydenta kraju, a ten mógłby prokuratora spowodować, ażeby zażalenie cofnął“. (Poruszenie). Za fatygę swoją żądał Welt 2.000 zł. Poradziłem się wtedy będącego w kawiarni adw. dra Dische. Ten mi oświadczył: „*Welt vermag vieles*, on ma stosunki wszędzie“. — Zgodziłem się na propozycję Welta i znany układ został zawarty.

Św. dr. Auslaender był obrońcą w omówionym procesie i potwierdza, że na prawnicze środki ku uwolnieniu oskarżonych nie pokładał wielkich nadziei.

Przew. W śledztwie zeznałeś Pan, że miałeś wątpliwości co do wpływów Welta.

Św. Nie wątpiłem, że Welt ma wpływy wysoko sięgające; wątpiłem tylko, czy sfery te zechcą się wmieszać w proces karny.

Znając prokuratora Michalskiego, był świadek pewny, że zgłoszone zażalenie wniesie. To też świadka niezmiernie zdziwiło, że prokurator już dnia następnego zażalenie cofnął. Wreszcie potwierdza świadek, że wyraźnej umowy, jakoby deponowany weksel miał być Weltowi wtenczas tylko wydanym, jeżeliby zażalenie wyłącznie z powodu jego starań zostało cofniętem — nie było.

Sw. adw. dr. Dische przyznaje, że Kreindlerowi na odnośne pytanie oświadczył, iż Welt rzeczywiście ma wpływy u rządu; świadek jest o tem przekonany, że Welt ma wpływy.

Obrońca. Czy wie pan, że Welt ma wpływy.

Św. O ile ja wiem, ma on pośrednie i bezpośrednie wpływy i wiem, że w wielu wypadkach u władz politycznych wyjednał, czego ze względów prawniczych nie można było wyjednać. (Poruszenie.) Wiem też, że rząd krajowy w sprawach karnych wystosowuje do prokuratorji wpływowe noty.

Prok. I pan to możesz twierdzić?

Św. Mogę nawet fakta wyliczyć! (Sensacja.)

Prok. Więc pan możesz przypuszczać, że prezydent kraju wywiera wpływ na prokuratorje?

Św. Jest mi niemiło o tem mówić, ale jeżeli p. prokurator na to kładzie nacisk, to mogę np. powiedzieć, że kiedy niedawno ława przysięgłych uwolniła jednogłośnie pewnego nauczyciela, nadeszło do prokuratorji ze strony prezydjum rządu krajowego wezwanie, ażeby zgłosiła zażalenie nieważności. (Ogromne poruszenie.)

Św. dr. Smal-Stocki zeznaje, że tylko celem pozbycia się Welta powiedział: „Będziemy widzieli.“

Prok. Sądzi pan, że Welt ma wpływy?

Św. (po pauzie). Tego nie mogę ani potwierdzić, ani zaprzeczyć. W poszczególnych sprawach podobno ma pewne wpływy.

Osk. przypomina świadkowi fakta, w których i jego wpływu używał.

Św. Br. Seuther v. Löter, zaprzysiężony. Zna Welta z urzędu. Weltowi oświadczył, że rząd wpływu na spory karne wywierać nie może.

Osk. Welt przypomina świadkowi, że przy końcu rozmowy dodał: wystarczy przecież, telefoniczne zapytanie, czy uwolnieni podsądni już wypuszczeni zostali na wolność.

Osk. przytacza jeszcze fakt, że w sprawie rozdania propinacji uzyskał u rządu rozpisanie ponownej licytacji.

Swiadkowie dr. Blum, Weigler i dr. Perl nie zeznali nic godnego uwagi.

Przeczytano szereg protokołów i aktów. Między innemi list Eichlera (Prusaka. właściciela fabryki, w której oskarżeni zatrudnieni byli. *Przyp. Red.*) do swego przyjaciela. W liście tym donosi p. Eichler, że ludność Bukowiny składa się po 95 procent z *Schufte u. Bettler.*

Przysięgłym przedłożono jedno pytanie w kierunku oszustwa, które zaprzeczyli jednogłośnie. Wobec tego trybunał uwolnił oskarżonego od winy.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 11 grudnia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W zakładzie fizycznym (Długosza 8) godz. 7 wieczorem, prof. dr. A. Mars: „Hygiena kobiety zamężnej“ (wstęp wyłącznie dla kobiet). — W szkole realnej (Kamienna 3) godz. 7 wieczorem, prof. dr. J. Nussbaum: „Wstęp do anatomji porównawczej“.

Teatr miejski: „Zaczarowane koło“, baśń dramatyczna. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (11): Damazego p. Wschód słońca o godzinie 7 minut 47, zachód o godzinie 3 min. 59.

Przeniesienia. W okręgu dyrekcji kolejowej w Stanisławowie przeniesieni zostali asystenci: p. M. Teuchman ze Śniatyna do Morszyna, a p. Baumgarten z Widynowa do Śniatyna.

Z miasta. Trudno się jakoś tego roku doczekać nam zimy. Nie ma i nie ma. Trzeba dużego nakładu cierpliwości, azeby na podobny stan rzeczy nie wydziwiać. Zamiast równo ubitej i ściętej mrozem powierzchni ośnieżonej pod nogami, chodzimy wśród roztopów błota, w którem płatki śniegu topią się żałośliwie i smutne z tego powodu roztapiają się w nicość.

Towarzystwo łyżwiarskie nie wie, co wobec tego począć. Cały aparat wydziałowy i programowy już przygotowało, a tu zimy ani rusz się doczekać. Niejeden zapalony łyżwiarz, zamiast zakupić permanentkę na stawy Panieńskie, zakupił nieprzemakalne petersburskie kalosze i „pneumatic“ parasol i zamiast z szybkością strzały mknąć po szklistej tafli lodu, z ciężkością brodzi wśród błota i chlapy, klnąc w czambuł wszystkie kaprysy aury.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Stanisława Szczepanowskiego i Kazimierza Odrzywolskiego, odbędzie się we wtorek, dnia 11 bm. o godzine 10 rano w kościele OO. Bernardynów we Lwowie. Nabożeństwo odprawi ks. arcybiskup Hryniewiecki. Kazanie wygłosi ks Wujcik, przeor klasztoru OO. Bernardynów w Przeworsku. Mszę żałobną odegra orkiestra katedralna pod batutą p. Jareckiego, uczestniczyć zaś będą chóry opery teatru miejskiego; partje solowe wykonają: pani Ruszkowska i p. Jeromin. Na nabożeństwo to zapraszają wszyscy pracownicy w przemyśle naftowym.

Zaginiony. Jan Kruk, kowal kolejowy, doniósł policji, że syn jego, 1·-letni Teofil, ubrany w stary mundur gimnazjalny, wydalił się w środę z domu i dotychczas nie wrócił. Przy tej sposobności podał Kruk, że szukał już syna między współkolegami, którzy kradną stale węgle w magazynie kolejowym, ale oni nie umieli mu dać wyjaśnienia.

Włamywacze. Do sklepu kupca, p Bromilskiego, w pasażu Hausmanna, wdarli się ubiegłej nocy jacyś nieznani sprawcy. Wybili oni mur w piwnicy i wleźli przez otwór kaloryferowy, a następnie manipulowali koło kasy mechanicznej, ale bezskutecznie. Porozrzucane zapałki szwedzkie koło kasy i rysy na kasie samej, świadczą, że złodzieje świecili sobie przy „robocie“ zapałkami, ale nie mogąc otworzyć kasy, odeszli tą samą drogą, którą weszli, zostawiając drzwi do piwnicy otwarte.

Złodziej sklepowy. W samo południe ośmielił się w sobotę jakiś złodziej do tego stopnia, że wszedł do sieni domu pod l. 16 przy ulicy Strzeleckiej i począł dobranym kluczem otwierać drzwi od sklepu korzennego, Achta. W manipulacji złodziejskiej przeszkodziła mu służąca Grosowa, która właśnie nadeszła; rzucił więc klucz do piwnicy i sam uciekł.

Ogień kominowy. Na ulicy Zyblikiewicza l. 18 a, wybuchł w sobotę o godzinie 3 z południa ogień kominowy, który w krótkim czasie przybyła straż ogniowa, ugasiła.

Pierwszą kobietą adwokatem w Paryżu, jest niejaka pani Petit, która we czwartek złożyła przysięgę adwokacką.

Sienkiewicz a lud. Celem uczczenia jubileuszu Sienkiewicza, *Dzien. pozn.* proponuje, aby ludność Wielkopolski zebrała fundusz na zakupno znacznej ilości dzieł jubilata dla wszystkich czytelń ludowych. Pod hasłem: „Sienkiewicz a lud“ *Dzien. pozn.* otworzył już rubrykę dla dobrowolnych ofiar na cel powyższy.

Sześcioro dzieci spalonych. Z Moskwy donoszą, że w koszarach robotniczych na stacji drogi żelaznej rjazańsko-uralskiej, Bekowo, wybuchł dnia 6 bm. pożar, przyczem spaliło się sześcioro będących tam dzieci.

Uniwersytet katolicki. Urządzenie w Pięciokościołach uniwersytetu katolickiego, ma niebawem stać się faktem dokonanym. Składka, zarządzona w djecezji, przyniosła zwyż 300.000 zł., a na ten sam cel zawotowała rada miejska w Pięciokościołach jeszcze przed 14 laty 100.000 zł.; ponadto istnieje legat śp. czanadzkiego biskupa, Aleksandra Bonnair, w kwocie 200.00 zł.

Fundacja tancerki. Z Monachjum donoszą, że słynna tancerka Lucylja Grahn Young, od roku 1875 emerytka baletu nadwornego w Monachjum, zapisała testamentem 400.000 marek na stypendja fachowe dla młodzieży; w szczególności dla dziewcząt znajduje się w testamencie klauzula, wykluczająca zawody, jakie mężczyznom przystoją, osobliwie zaś pracę biurową. Aż do śmierci ma magistrat monachijski wypłacać rentę pani Young. Pani Young była w latach czterdziestych najsławniejszą tancerką obok Taglioni, Drisi i Cerriko. Tryumfy swe święciła w Paryżu, Londynie, Petersburgu i Berlinie; w Wiedniu nie występowała. W roku 1856 wyszła za mąż za tenora Younga i odtąd już pełniła obowiązki baletmistrzyni aż do roku 1875, poczem poszła na emeryturę.

Zatopione posągi. Dzienniki ateńskie donoszą, że poławiacze gąbek odkryli w głębi morza, pomiędzy Cyterą a zatoką Malée, duży zbiór posągów marmurowych i bronzowych, tak ciężkich że nie mogli wydobyć ich na powierzchnię. Znajdują się podobno na głębokości 34 metrów. Jako dowód wiarogodności twierdzenia, nurkowie przesłali p. Oikonomosowi, profesorowi archeologji w Atenach, rękę bronzową, którą zdołali wyciągnąć. Obiecują za wysoką opłatą wskazać miejsce, gdzie leży skarb. Minister marynarki Buduris zamierza posłać tam mały okręcik wojenny z potrzebnymi przyrządami. Rząd gotów dać nurkom sumę, równającą się trzeciej części szacunku posągów. Uczeni przypuszczają, że w miejscu tem zatonął jakiś okręt rzymski z artystycznymi zabytkami Grecji.

Kobiety adwokatki. Paryski *Journal officiel* ogłosił ustawę, dozwalającą kobietom, posiadającym egzamina adwokackie, na wykonywanie praktyki adwokackiej.

Zasądzony denuncjant. Pewnego muzyka w Hildesheimie zadenuncjowano do prokuratorji o zdradę stanu, że miał on mianowicie wydać plany wojenne osobie, stojącej w stosunkach z księciem Cumberland. Denuncjantem był urzędnik kolei, Wilhelm Bierman. Śledztwo nie wydało żadnego rezultatu; okazało się, że Bierman denuncjował umyślnie, aby stać się głośnym i przez to prędzej awansować. Za fałszywe posądzenie muzyka. skazał go sąd w Hildesheimie na 6 miesięcy więzienia i pozbawienia czci przez dwa lata.

Machina piekielna. Kilka dni temu w Dźwińsku, zamieszkała przy rodzicach, panna H., padła ofiarą zbrodni, dokonanej — jak pisze *Dw. Listok* — w celu zemsty. Pod adresem panny H. nadeszła pocztą z Wilna posyłka, którą zaczęła rozpakowywać w obecności matki i służącej. W skrzynce drewnianej, znajdowała się uperfumowana wata, a w niej małe pudełeczko. Gdy panna H. otworzyła pudełeczko, rozległ się huk straszny, tak silny, że szyby w oknie wyleciały. Panna H. ma wskutek wybuchu poparzone: twarz, ręce i oczy. Matka i służąca poniosły lekkie oparzenia. Panna H, młoda i przystojna, wychowanica konserwatorjum berlińskiego, może wskutek wypadku uledz zeszpeceniu twarzy i utracie wzroku. Władze sądowe zajęły się energicznie śledztwem.

Wiadomości osobiste. Wiceprezydent wyższego sądu krajowego we Lwowie, dr. Jan Dylewski, wyjechał na wizytację sądu obwodowego w Tarnopolu.

Odi humanum vulgus... W tym wykrzyku wstrętu starożytnego poety do całego rodzaju ludzkiego jest przecież 99 procent uzasadnionej słuszności. Jeszcze jeden dowód więcej. Dostarczyła go publiczność, okalająca słup stracenia, na którym zawisnął wczoraj rano Bekierski. W chwili, gdy kat odstąpił od Bekierskiego po dokonaniu na nim egzekucji, ukazał się woźny sądowy, niosąc w ręku pęk drukowanych wyroków, dotyczących dopiero co dokonanej egzekucji. Żądni otrzymania tego zadrukowanego świstka rzucili się ku niemu z taką niepohamowaną żarłocznością, iż skutkiem tego w około wisielca zrobił się niesłychany harmider i kotłowanie. Aż przykro było patrzeć. Szczęściem, że Bekierski miał oczy przymknięte. Bo gdyby mógł był zobaczyć, co wkoło niego wyrabiano, byłby patrzył na tłoczących się o zadrukowany świstek z tak bezbrzeżną pogardą, na jaką tylko podobne żac owanie się tłumu z sługiwał. A przecież trochę więcej powagi wobec majestatu śmierci i jakiegoś przejęcia się tragizmem dokonanej egzekucji ze strony otaczających słup byłoby się wczoraj zdało. Do wiadomości p. Przyłuskiego podajemy, że wstrętny ten „werbel“ wywołali przeważnie sami pachołkowie sądowi chcący koniecznie posiąść ów zadrukowany dokument.

Z kraju.

Biskupstwo tarnowskie. Przytoczona wczoraj za *Fremdenblattem* wiadomość o procesie kanonicznym ks. dra Leona Wałęgi, okazała się mylną o tyle, że dotyczyła ona ks. biskupa Pelczara, a nie ks. dra Wałęgi, który wcale ze Lwowa nie wyjeżdżał, nie mógł więc być na procesie kanonicznym w Wiedniu.

Nowy statut m. Krakowa. Wydział krajowy uchwalił przedstawić sejmowi na sesji, zwołanej na d. 18 bm., sprawozdanie z projektem statutu miasta Krakowa. Wydział krajowy przyjął w zupełności projekt statutu według brzmienia uchwały przez radę m. Krakowa, poczyniwszy w projekcie tylko kilka nieznacznych poprawek stylistycznych. — Prócz zatem zmian, które rada miasta Krakowa wprowadziła do statutu, stosując się do uwag, poczynionych przez rząd przy odmówieniu sankcji uchwalonemu przez sejm na ostatniej sesji projektowi statutu, przyjął wydział krajowy również wprowadzoną przez radę miejską zmianę w pierwotnym projekcie, aby po wejściu w życie statutu nastąpiły wybory wszystkich 64 radców miejskich, a nie połowy tylko członków rady, jak to poprzednio proponowano.

Nowy urząd pocztowy. Z dniem 10 grudnia otwartym zostanie nowy urząd pocztowy w Przeciszowie (pow. Wadowicach) pomiędzy Oświęcimem a Skawiną.

Andrychów. Dnia 29 listopada odbyło się tu nabożeństwo żałobne za poległych uczestników powstania listopadowego. Kościół był przepełniony. Dnia 2 grudnia o było się w tutejszej „Czytelni polskiej“ przedstawienie amatorskie. Odegrano dwie sztuczki, a mianowicie: „Wigilję św. Andrzeja“ i „Kominiarza i młynarza.“ Amatorzy wywiązali się ze swego zadania znakomicie.

Ciężkowice. Dnia 4 bm. została zatrutą woda w rzece Białej na przestrzeni od Grybowa do Ciężkowic, tak, że bardzo wiele ryb wyginęło. Ludzie koszami zbierali zatrute ryby, a wrony porywały je pływ jące na wodzie. Jak wiado o właściciel Kąśnej dolnej p. Jan Paderewski zarybił rzekę na tej przestrzeni pstrągami znacznym kosztem; teraz zdaje się poszło to wszystko na marne. Przypuszczają, że trujące odpływy z warstatu do impregnowania progów kolejowych dostały się do rzeki i zatruły wodę.

Sambor. Staraniem tutejszego Towarzystwa muzycznego odbyło się 4 grudnia br. przedstawienie amatorskie, na które złożyły się trzy jednoaktówki, a to: „W jesieni“, „Jeden kroć“ i „Kartka wycięta.“ Lwia część zasługi ożywienia tego przedstawienia przypada pani Tomaszewskiej za jej pełną temperamentu, oraz wielką inteligencją i zrozumieniem nacechowaną grę. Niemniej dzielnymi partnerami jej okazali się pp. Mis i Sad i panie Kohmanówna Ilewiczówna i Krejczanka. — Staraniem tegoż Towarzystwa odbędzie się 18 grudnia uroczysty wieczór ku czci nieśmiertelnego wieszcza.

Stanisławów. Na dziennym porządku ubiegłego tygodnia mieliśmy obchody narodowe, koncerty i teatra amatorskie. Urządzony staraniem komitetu obywatelskiego obchód rocznicy listopadowego powstania, niestety, nie zainteresował publiczności. Sala świeciła pustkami, jakkolwiek zarówno charakter wieczoru, jak i jego program (mowa prof. Bryły, chór Tow. muzycznego, deklamacja panny Pająk i i.) zasługiwały na więcej... Lepiej spisali się rękodzielnicy ze stowarzyszenia im. Kilińskiego, którzy na taki sam obchód zgromadzili się bardzo licznie, składając piękny dowód pietyzmu dla wspomnień narodowych. Natomiast wieczór muzyczny na dochód izrael. towarzystwa bratniej pomocy zwabił uczestników tak wielu, że miejsc zabrakło... Przepełnionym był również teatr na przedstawieniu amatorskiem, urządzonem na rzecz humanitarnych instytucyj kolejowych. Amatorowie grali wybornie.

— W połowie bm. zjeżdża do Stanisławowa trupa niemieckiego teatru z Bogumina pod dyrekcją p Gustawa Freya. Niestety, niemiecki teatr cieszy się w Stanisławowie lepszem powodzeniem, niż polskie widowiska.

* **Humorystyczny kalendarz „Smigusa“ na r. 1901,** ozdobiony kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie „Dziennika Polskiego“ po wyjątkowo zniżonej cenie **35 ct.** (70 hal.) (wraz z przesyłką pocztową). Kieszonkowy kalendarzyk „Śmigusa“ **15 ct.** (30 hal).

* **Dokładny plan miejsc w nowym teatrze wraz z podaniem cen, sprzedaje Administracja** *Dziennika Polskiego.* **Egzemplarz 10 hal.**

* **Colosseum Thorna.** Codziennie wielkie przedstawienie W niedziele i święta dwa przedstawienia. Co piątku High-Life. Sensacyjny program, przewyższający wszystkie dotychczasowe. Alaski tresowane foki, lwy morskie i koń morski. Freres Durwal's, gimnastycy na 5 rekach. Hermanas Aquileras, hiszpańskie tancerki. The 3 Froowards, elektryczna muzykalna kuźnia. Fred & Rick, komiczny akt ekscentryczny. Ella Myra, subretka. Tyrolskie dzieci cudowne, tercet. Ried, ze swojemi automatycznemi lalkami. Charles, Beata and Little Hermance, transformacyjna scena żonglerska. — Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Płohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Jutro w środę „Wesele przy latarniach“, operetka w 1 akcie J. Offenbacha; „Posażna jedynaczka“, komedja w 1 akcie Al. hr. Fredry (syna) i „W studni“, opera komiczna w 1 akcie W. Blodka.

Żłobek betlejemski w trzech obrazach, ułożył *Mast.* — Bezpretensjonalnie, jednakowoż bardzo ładnie i poprawnym językiem nakreślone obrazki z pierwszych chwil Narodzenia Chrystusa, mogą służyć jako stosowne do przedstawień „Jasełek“. Z trzech części złożony, przedstawia „żłobek“ zjawienie się aniołów z wieścią o narodzeniu Jezusa pastuszkom w polu; przybycie 3 mędrców z dalekiego Wschodu do króla Heroda, w poszukiwaniu za narodzonym Zbawicielem, a w ostatniej części samą stajenkę betlejemską i tych, którzy przyszli z hołdem i z darami do narodzonego Boga.

TEATR.

Sprawozdanie obszerniejsze z sobotniego przedstawienia, które się składało z świetnej 3-aktowej komedji staro-francuskiej z pierwszej połowy XVIII w. P. Chamblain de Marivaux'a „Igraszki trafu i miłości“ i z 1-aktowej opery komicznej kompozytora czeskiego W. Blodeka, pt. „W studni“ — odkładamy do przedstawienia następnego obu tych premier. krotkiej

Dzisiaj poprzestajemy tedy na artyści wzmiance, że komedję odegrali nasi u, Fi- (panie Bednarzewska, Solska i pp. Roma szer i Tarasiewicz) z werwą i zacięciem wielkoscenicznem, w operze zaś Blodeka — kompozycji bardzo poważnie traktowanej, obfitej melodyjnością i oryginalnemi pomysłami — zbierała zasłużone oklaski p. Ruszkowska, w głównej partji wiejskiej dziewoji Anny.

Orkiestra za odegraną po mistrzowsku uwerturę i z równą maestrją oddane *intermezzo*, miała oczywiście ogromnie huczny, długotrwały i zasłużony aplauz. Była to nie produkcja orkiestry teatralnej — lecz bez cienia przesady koncert wykwintny. „W studni“ będzie miało na scenie naszej niewątpliwie duże i trwałe powodzenie. *Estw.*

Izba sądowa.

Lwów 8 grudnia.

(O zbrodnię z §. 129).

Przed trybunałem zwykłym stanęło sześć osób, oskarżonych o wstrętną zbrodnię przeciw moralności. Dwóch oskarżonych hr. Aleksander Mniszech, urzędnik Tow. kredyt. ziemskiego i Julian Myszkowski, były aktor sceny lwowskiej, uciekło ze Lwowa i nie stanęło do rozprawy. Prokuratorja wysłała za nimi listy gończe.

Trybunał po przeprowadzeniu rozprawy skazał: 29-letniego Michała Matuszewicza, czeladnika tapicerskiego, na sześć miesięcy ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co tygodnia; Jana Kahanka, czeladnika szewskiego, na cztery miesiące więzienia, obostrzonego postem co tygodnia; Antoniego Wojdycza, woźnego pocztowego, na rok ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co tygodnia, barona Antoniego Jana Feliksa Borowskiego, urzędnika Tow. magazynowego, na dwa miesiące zwykłego więzienia, obostrzonego postem co dwa tygodnie i Seweryna Augustynowicza, właściciela dóbr, liczącego lat 70, na dwa miesiące zwykłego więzienia. Szóstego oskarżonego, Władysława Patyseja, trybunał uwolnił.

Obrońca p. Augustynowicza dr. Solański zgłosił zażalenie nieważności, obrońca p. Borowskiego zastrzegł sobie trzy dni do namysłu, inni oskarżeni przyjęli wyrok i rozpoczęli odsiadywać karę.

Pod znakiem perfidji...

Najlepszą ilustracją dodatniego wrażenia, jakie sprawił przebieg przedwyborczego sejmiku pp. Dulęby i Piętaka we Lwowie, jest fakt. iż organa socjalistyczne nie potrafiły zdobyć się na krytykę rzeczową i doniosłość tego zgromadzenia usiłują osłabić szczegółami postronnemi, które z istotą obrad nietylko nic wspólnego nie mają, ale owszem, świadczą przeciw samym napastnikom.

Tak np. wczorajsze *Słowo polskie*, nie znalazłszy innego zarzutu, gorszy się, w imię swobody obywatelskiej, faktem, iż przed gmachem kasyna, gdzie odbywało się zgromadzenie, mieli znajdować się agenci policji i policjanci... „Pod znakiem szabel“ — woła zacny organ socjalistów — „spokój nie został zamącony.“

My wprawdzie nie przeszukiwaliśmy „krzaków, pozbawionych liści“ i nie moglibyśmy twierdzić, ażali istotnie czatowali tam ukryci policjanci, ale — jeżeli tak było istotnie — pytamy: kto winien temu, że dzisiaj straż bezpieczeństwa, dowiedziawszy się o jakiemkolwiek zgromadzeniu wyborczem, ustawia posterunki przed lokalem zebrania i przygotowaną jest na ewentualną interwencję?

Czyż nie zwolennicy *Słowa* pierwsi wywołali asystencję policji swemi burzliwemi zgromadzeniami? Czyż nie oni nauczyli ją tego pogotowia burdami i bójkami krwawemi po ulicach, bez jakich już dzisiaj we Lwowie nie masz publicznej dyskusji? Czyliż nie z ich to sejmików, gdy poczynały latać w powietrzu pałki, wzywano żołnierzy policyjnych, irytując się, iż nie było ich wcześniej? Sami, szanowni panowie, doprowadziliście do tego smutnego stanu rzeczy i dzisiaj narzekacie na własną robotę?!

Na sejmiku p. Dulęby policja była istotnie zbyteczną, bo nie potrzeba było „znaku szabel“ dla obywateli, którzy nie przybyli obradować „pod znakiem burd karczemnych i pięści,“ ale dzisiaj, niestety dzięki rozwydrzeniu się agitatorów, działających „pod znakiem *Słowa*,“ takie nastały czasy, że nawet najpoważniejsze zebranie nie może być wolnem od — socjalistycznej parady.

Niechajże *Słowo* nie gniewa się na własne swe dzieło, bo to — perfidja.

Z ostatniej chwili.

W Warszawie krążą pogłoski, że w miejsce księcia Imeretyńskiego, obejmie generał-gubernatorstwo warszawskie jeden z wielkich książąt rosyjskich. Pogłoski te jednak, choć uporczywie kursują, nie sprawdziły się dotąd O planach bowiem swoich co do następstwa po księciu Imeretyńskim, sfery oficjalne petersburskie w półurzędowej prasie nic dotąd nie objawiły.

— A więc trafnymi były domysły, że półurzędowa *Berl. Corr.* nie bez powodu wystąpiła z szeregiem artykułów antipolskich, o których zdaliśmy sprawę przed paru dniami. Obecnie ministerjalna korespondencja otwarcie już zapowiada nowe przepisy przeciw Polakom, mające „wzmocnić pozycję niemczyzny, gdzie ta ostatnia musi walczyć z polską przemocą o swój byt“. Jakiego rodzaju będą te przepisy, nie zdradza jeszcze organ ministerjalny.

Ruch wyborczy.

Drohobycz 8 grudnia. Wobec kilkuset wyborców prof. Roszkowski wygłosił mowę kandydacką. Uchwalono przez aklamację prof. Roszkowskiemu wotum zaufania i postanowiono popierać jego kandydaturę przy zbliżających się wyborach. Ponowny wybór jego zapewniony.

Kraków 8 grudnia. Wczoraj w sali rady miejskiej odbyło się zebranie wyborcze, na którem pp. prof. dr. Henryk Jordan i Edmund Zieleniewski składali swe wyznanie wiary politycznej. Po wysłuchaniu przemówień obu kandydatów i po wysłuchaniu odpowiedzi na interpelacje, zgromadzeni jednomyślnie wśród hucznych oklasków uchwalili uznać kandydatami do rady państwa z m. Krakowa dra Jordana i p. Zieleniewskiego i obu ich popierać.

Rzeszów 9 grudnia. Dotychczas oficjalnie zgłosiło się na okręg wyborczy z miast Rzeszów-Jarosław trzech kandydatów, a mianowicie: b. poseł prof. Rychlik, którego popiera Jarosław, lecz Rzeszów bezwarunkowo odrzuca; dr. August Sokołowski z Krakowa i adwokat dr. Michał Grek ze Lwowa. Wszyscy trzej należą do obozu demokratycznego i wszyscy oświadczyli się za solidarnością Koła polskiego.

Dziś o godz. 5 po południu odbędzie się w Rzeszowie zgromadzenie przedwyborcze, na którem przemawiać będą zgłoszeni kandydaci dr. Sokołowski, Rychlik i dr. Grek, a w poniedziałek zapewne zbierze się komitet dla zalecenia jednej z tych kandydatur. W niedzielę ma się odbyć w Jarosławiu zgromadzenie przedwyborcze, na którem ci sami kandydaci wygłoszą swoje wyznanie wiary politycznej. W tym roku, wedle układu, zawartego w r. 1897, miałby Rzeszów wyznaczać kandydata na posła, poprzednio bowiem desygnacja przysługiwała Jarosławowi.

Stracenie Bekierskiego.

W dawnym pokarmelickim klasztorze, we wnętrzu budynków sądu krajowego karnego, znajduje się w parterze po prawej stronie od wchodu cela, oznaczona numerem 2, sklepiona, — to cela, przeznaczona dla tych, którzy tu wszedłszy, wychodzą tylko na szubienicę. W celi tej oprócz łóżka stoi stół, na którym palą się przed krucyfiksem dwie świece. W niej spędził Bekierski, morderca Anastazji Wojtunowej i Justyny Sorokówney, ostatnią noc w towarzystwie księdza ruskiego, Jackowskiego. Długo w noc czytał modlitwy wraz z księdzem, który go wyspowiadał i opatrzył komunją św. według obrządku gr.-kat. na drogę wieczną.

Następnie zażądał Bekierski kiełbasy, szynki i wina; przyniesiono mu, spożył z apetytem i widocznie już nasycony, uspokojony znacznie, postawił jeszcze jedno życzenie, które chyba najlepiej świadczy o dzikiej, zwierzęcej namiętności zbrodniarza... Naturalnie, że tego mu już odmówiono. Posiedziawszy jeszcze trochę, położył się po północy Bekierski spać... Ale nie spał spokojnie, budził się często, pytając strażników więziennych, pilnujących go, jak oka w głowie, która godzina? Widocznie liczył godziny, ile mu ich jeszcze do życia pozostawało.

O g. 6 wstał z łóżka, twarz miał zmienioną, oczy błędne, a ruch na kurytarzach więziennych dawał mu do zrozumienia, że zbliża się godzina egzekucji. O tej też godzinie odprawiono w kaplicy więziennej mszę św., której Bekierski wysłuchał.

Tymczasem na ulicy, przed gmachem sądu, zbierały się już kupki ciekawych i żądnych wrażeń, o tak wczesnej godzinie dnia, a raczej nocy, oświetlonej jeszcze jasnym blaskiem księżyca. Światło lamp, bijące z niektórych okien budynku sądowego, kazały się domyślać przechodniom, że coś się tam stanie niebawem. Potwierdzały te domysły uzbrojone w karabiny postacie policjantów, stojących przy bramach sądu i ajenci, z orzełkami u klap surduta.

Nareszcie rozwidniło się zupełnie i na dziedzińcu więziennym zaczęły się pojawiać osoby, uczestniczące w egzekucji. Za chwilę na dziedziniec wkroczyła kompanja piechoty i utworzyła duży kolisty szpaler. Fatalna godzina — trzy kwadranse na 8-mą — wybiła na zegarze bernardyńskim, gdy przybrani w mundury wolnym krokiem udali się na małe podwórko tracenia gdzie stał słup szubienicy, — radcy Szymonowicz, Philipp i Hirsch, prokurator Hayderer, zarządca więzień i lekarz sądowy.

Wśród ciszy i naprężenia z głębi bramy więziennej ukazał się naprzód kat Lang w czarnem ubraniu i wczarnych rękawiczkach, niosąc w rękach torbę skórzaną z „przyborami,“ za nim dwaj jego pomocnicy, jeden wysoki i chudy jak tyka, drugi niski i pękaty. Za tymi strasznymi przewodnikami, otoczony czterema strażnikami więziennymi szedł trzęsący się w śmiertelnym strachu Fedko Bekierski, — obok niego odprawiający wspólnie ze skazańcem modlitwę kapelan więzienny ks. Jackowski z krzyżem w dłoni. Okropne pochód taki sprawił wrażenie.

W połowie krótkiej drogi z bramy więziennej na miejsce tracenia, z okien więzień, z których wyjątkowo natłoczyli się aresztanci (bo tylko w razie gdy kogoś tracą, wolno im patrzeć przez okna), jakiś gruby, potężny wśród ciszy głos, odezwał się: *requiescat in pace.* Pod wrażeniem tego wykrzyku orszak z Bekierskim zniknął w wąskiem przejściu na plac tracenia prowadzącem.

* * *

Z trudnością dające się zatrzeć i bardzo przygnębiające wrażenie...

A przecie tylu ludzi ciśnie się z rozłakomionemi oczyma, ażeby je zdobyć, aby się nasycić widokiem doraźnego aktu sprawiedliwości, dokonanego na mordercy dwu bezbronnych kobiet.

Szczupłe trójkątne podwórze łączące się jednym kątem z podwórzem sądu apelacyjnego, a drugim z dziedzińcem sądu karnego, po którym przechadzają się zwykle więźniowie, oto scena na której akt doraźnej sprawiedliwości ma się za chwilę rozegrać.

Jedyna dekoracja, to wysoki szary mur, na którym kilku gapiów usadowiło się wygodnie i oczekuje rozpoczęcia widowiska.

Szczupłe podwórze przepełnione. Z małymi wyjątkami zajęli je ludzie, którzy zmuszeni są patrzeć na tę smutną egzekucję: dziennikarze, komisja sądowa, kilkunastu urzędników sądowych, asystencja wojskowa i kilku ajentów policyjnych. Ale prócz tych jest jeszcze ogromne mnóstwo ludzi, który są obecni jedynie dla przypatrzenia się. Dziwna chęć szukania tego rodzaju emocji...

Rozdźwięk między rozłakomioną żądzą sensacji tych ludzi, smutnym tragizmem aktu, mającego im dostarczyć tej sensacji, jest tak wielki, że na samą myśl o tem, dreszcz wstrętu ogarnąć musi każdego. A jednak ci ludzie nie chcą pomyśleć o tem. Zajęli wszystkie okna, wychodzące na to smutne trójkątne podwórze i czekają...

Na razie patrzą w ów kąt, gdzie z zimnego, ściętego mrozem bruku, wystercza sztywne narzędzie śmierci: szubienica. Bardzo niewyszukana w swym wyglądzie i tem więcej przygnębiająca. Zwykły czworokątny słup, niezgrabnie ociosany, o wysokości niewiele przerastającej miarę wysmukłego człowieka. Widzowie czekają tak już od szóstej rano. To, wprawdzie szczęśliwsi od tych upośledzonych, którzy tłumami oblegają bramy sądu karnego i mogą tylko jak ów przechodzień Wiktora Hugo „obserwować z zaciekawieniem mur, za którym się coś dzieje“, ale na razie się nudzą.

Jest jednak urozmaicenie. Ukazuje się kat, Józef Lang. Opasły, potężnie zbudowany, w czarnym tużurku, szwab, pali nonszalancją papierosa w długiej wiśniowej cygarniczce, podchodzi po schodkach do czworobocznego słupa i wkręca w jego wierzchołek, zakręcony na końcu, lśniący, niklowany hak, poczem odchodzi. To prolog...

Najniezawodniejszy znak, że za chwilę rozegra się akt główny. Widzom z okien i tym, co zajęli podworzec trójkątny krew w tętnach żywiej zaczyna krążyć. Strasznie ciekawi...

Na kogo?... Na tego człowieka, który ukazał się właśnie w otoczeniu swego smutnego orszaku na tle niezupełnie uchylonych krat drzwi, zamykających wejście do trójkątnego podwórza śmierci. Jaki on z tem wszystkiem biedny... Szczękając trochę z zimna, a jeszcze więcej drżący w agonji przedśmiertnego strachu ze złożonemi na krzyż rękoma, po szarej więziennej koszuli rękoma idzie słaniając się podtrzymywany przez spowiednika.

Patrzy tylko w narzędzie śmierci, szubienicę. Nie uważa na gawiedź, która go przeszywa rozciekawionemi oczyma, z pewnością nie widzi złotemi paskami obramowanych urzędowych czapek członków komisji, tylko patrzy zhypnotyzowany w sztywny słup, na którym za chwilę zawiśnie. Modli się przytem bez jęku, powtarzając z cichą i serdeczną skruchą: pomyluj Jisu Chryste!...

Ledwie się zbliżył do słupa już go chwyciły brutalne dłonie dwóch pachołków pomocniczych „mistrza“ i obróciły plecami do niego. Nad jego głową zarysowała się potężna sylweta kata, który z całą spokojną nonszalancją swego zawodu zarzucił mu śmiertelny sznur na szyję, poczem sznur ten umocował na haku.

Bekierski wyprężył się i zawisł...

Kat mu zakrył potężną swą rozłożoną dłonią drobną twarz, aby nie widziano na tej twarzy męk duszenia i egzekucja się zaczęła dokonywać.

Trwała wszystkiego 45 sekund, ale patrzącym czas ten wydał się niesłychanie długim. Wreszcie się skończył. Kat odjął dłoń. I ukazała się z pod niej twarz nabiegła krwią w nienaturalny sposób.

Morderca dwóch bezbronnych kobiet zawisł bez życia.

Sprawiedliwości stało się zadość, jak wygłosił kat, według ustawowej formułki zbliżywszy się do komisji sądowej po dokonaniu swego urzędowania.

Sejm krajowy.

Pierwsze posiedzenie sejmu krajowego (6 sesji VII. perjodu) odbędzie się we wtorek 18 bm. o godz. 11 przed południem z następującym porządkiem dziennym: 1. Projekt rządowy do ustawy o zaprowadzeniu dodatku do pańswowego podatku od wódki. 2. Statut m. Krakowa (sprawozd. Vayhinger). 3. Preliminarz budżetowy na r. 1901 (sprawozd. Wereszczyński). 4. Prowizorjum budżetowe na I. kwartał 1901 r. 5. Zamknięcie rachunkowe za r. 1899 (sprawozd. Wereszczyński). 6. Klęski elementarne (sprawozdawca Onyszkiewicz). 7. Wybór sekretarzy, kwestorów i rewidentów. 8. Wybór komisji budżetowej, administracyjnej. 9—13. Pobór opłat od napojów spirytusowych. 13—30. Koncesje mytnicze.

Choroba cara.

(Telegram „Dziennika polskiego“).

Liwadja 9 grudnia. Biuletyn, wydany wczoraj o godz. 11 przedpołudniem, opiewa: Car czuł się podczas ubiegłej doby bardzo dobrze i w ciągu dnia wstawał na kilka godzin. Siły znacznie przybrały. Temperatura i puls normalne.

Wojna.

(Telegram „Dziennika polskiego“).

Johannesburg 9 grudnia. Biuro Reutera donosi, że Boerowie odbili 17.000 owiec oddziałowi żołnierzy angielskich, który pędził ten transport do Krügersdorfu.

Alivalnorth 9 grudnia. Biuro Reutera donosi: Po bitwie pod Sterkspruit zwrócił się Dewet na południe i chciał — przekroczywszy rzekę Caledon — dotrzeć do Odendatrift: nie mógł jednak przebyć rzeki, skierował się przeto na wschód i posunął się dalej północnym brzegiem rzeki Oranje, wreszcie oszańcował się w oddaleniu 45 mil od Alivalnorth. — Następnie wyruszył Dewet na północ w kierunku ku Rouxville. — Generał Knox ścigał go krok w krok. Przednie straże angielskie natarły na tyły wojsk Deweta koło Karrefortstrift nad rzeką Caledon i zdobyły jedno działo. Wojska Deweta są strasznie znużone. Anglicy w pościgu za Boerami na drodze do rzeki Oranji, znaleźli 300 koni nieżywych.

Capstadt 9 grudnia. Lord Roberts przybył tu wczoraj.

Londyn 9 grudnia. Telegram lorda Kitchenera z Bloemfontein, nadeszły pod wczorajszą datą, donosi: Generał Dewet, który chciał sforsować most nad Kumasi, został odparty przez wojsko angielskie, dowodzone przez gen. Knoxa. Boerzy zostawili przeszło 500 koni i cofnęli się.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Londyn 10 grudnia. *Times* donosi z Szangaju dnia 7 grudnia: Nadeszły tu depesze donoszące, że hr. Yorku nie umarł, rzekomo wskutek nieszczęśliwego wypadku, lecz został zabity. Pogłoski tej dotychczas nie potwierdzono.

Londyn 10 grudnia. *Morning Post* donosi z Pekinu dnia 6 grudnia; Generał Chaffee wystosował do hr. Waldersee pismo, w którem uskarża się na to, że Niemcy i Francuzi zabierają z obserwatorjum meteorologicznego w Pekinie instrumenty. Hr. Waldersee odesłał ten list z powrotem generałowi Chaffee z powodu tonu, w jakim był napisany.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn 9 grudnia. W izbie gmin powiedział Chamberlain w końcu swej mowy: W tych okolicznościach rząd może dać przyrzeczenie, że w południowej Afryce panować będzie równe dla wszystkich prawo i swoboda. Jakkolwiek w istocie nie będzie tam politycznej niezawisłości, to jednak konstytucja będzie podstawą pewnej, znacznej samoistności samorządu. Co się tyczy uprzedniego porozumienia się z Boerami, to i tego nie zaniechano, a rząd porozumiewa się z gubernatorem Millnerem co do formy, w jakiej ma być ogłoszoną proklamacja. Anglja nie żywi żadnego uczucia zemsty wobec pokonanych, którzy z bronią w ręku walczyli z naszymi żołnierzami. Ci, którzy się okazali mężami walecznymi, będą też jako tacy traktowani.

Następny mowca Acquith powitał to oświadczenie rządu z zadowoleniem, powiadając, że w ten sposób umożliwiony będzie zadowalniający *modus vivendi* w Afryce południowej.

Kongres agrarjuszów czeskich.

Praga 10 grudnia. W sobotę i niedzielę odbywał się kongres agrarjuszów z Czech, Moraw i Szląska; wzięło w nim udział 2000 osób. W pierwszym dniu obradowano nad środkami samopomocy dla rolnictwa i zalecono utworzenie spółek rolników w każdej gminie i obwodzie; drugi dzień obrad poświęcono dyskusyi politycznej; wszystkie przedłożone rezolucje przyjęto.

Krüger w Europie.

Haga 10 grudnia. Poseł holenderski w Londynie z polecenia ministerstwa spraw zewnętrznych oświadczył angielskiemu urzędowi spraw zagranicznych, że rząd holenderski odpiera od siebie wszelką odpowiedzialność za pismo wystosowane przez Izbę deputowanych w dniu 6 b. m. do prezydenta Kruegera.

Londyn 8 grudnia. Angielskimi członkami komisji rozjemczej, ustanowionej na mocy uchwały konferencji pokojowej, w Hadze, mianowani są: Lord Pauncefote, sir Edward Malet, sędzia Fry i profesor Westlake.

Volosca 9 grudnia. Przybył tu na dłuższy pobyt zimowy arcyks. Józef August z małżonką i dziećmi.

Belgrad 9 grudnia. W marcu roku przyszłego odbędzie się tu pod protektoratem królowej wystawa środków spożywczych i kucharska.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 10 grudnia 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. Hr. F. Poletyło z Rosji. Br. M. Hagen z Wielkich Ócz. S. Jędrzejowicz z Jasionki. Hr. A. Pinińska z Koszyłowiec. Br. Z. Lewartowski z Królestwa Pol. T. Golińska z Petersburga. H. Schick, K. Galle. E. Hutter z Wiednia. S. Czyżyński z Wojnicza. Z. Górski, K. Ciepielowski z Krosna. M. Schalk z Żywca. M. Erdheim z Podwołoczysk. S. Krosztansky z Pragi. Z. Vivelský z Budapesztu.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. K. Rostworowski z T...skiego. Hr. J. Korytowski z Płotyczy. C. Podlewski z Homiakówki. H. Sawertauch z Białej. Dr. L. Kaden z Krakowa. J. Maniewski z Bańkowiec. K. Miliński z Gródka. H. Bobrzyński z Warszawy. H. Weiser z Sassowa. L. Szyszke z Wołynia. S. Białoskórski ze Staj. W. Swański z Rosji. J. Serkowski z Tatarowa. W. Czerny z Budapesztu. P. Kauschnitza z Czerniowiec. W. Dolzer z Wrocławia. K. Szulz ze Stanisławowa. F. Weis z Kołomyi. W. Löwy z Pruchnika.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności).

Zwracamy uwagę szanownych naszych czytelników na cennik towarów handlu Leonarda Soleckiego, znanej z taniości i sumienności firmy, dla zatrzymania takowego, gdyż obecnie inny nie będzie wydany.

Cennik Towarów korzennych Leonarda Soleckiego we Lwowie ul. Batorego l. 2.

	1 klg zł	ct.
Kawy.		
Ceylon gruboziarnista, wybierana	2	20
" " najprzedniejsza	2	16
" perłowa	2	16
" średnia	2	08
" zielona	2	
Kuba gruboziarnista	1	92
Portoriko	1	80
Przy odbiorze 1 klg. przy każdym z powyższych gatunków 6 ct. taniej.		
Karakas znakomita w smaku	1	40
Santos	1	30
Kawa palona 2 złr. i	2	40
" " najlepsza Ceylon i Mokka	2	80
Kawa ks. Kneippa paczka ct. 5, 10 i	—	25
Kawy. w $4^3/_4$-kilogramowych woreczkach opłacane do każdej stacji pocztowej w kraju.	$4^3/_4$ klg.	
Ceylon gruboziarnista, wybierana	10	60
" " najprzedniejsza	10	40
" perłowa	10	40
" średnia	10	—
" zielona	9	65
Kuba gruboziarnista	9	25
Portoriko	8	70
Mokka arabska	10	40
Jawa złota	10	40
Karakas	7	—
Santos	6	50
Cukier (podlega częstej zmianie).	1 kg.	
Raffinad I. w głowie (Ceny zmienne)		43
" I. na wagę		44
" w kostkach		45
" w mączce		45
Cukier lodowaty biały	—	80
" lodowaty żółty	—	80
Cukierki.		
Cukierki rosyjskie nadziewane	2	—
" kawowe	2	—
Angielskie Rocks & Drops; Jedwabne poduszeczki nadziewane; Atłasowe poduszeczki nadziewane; Jedwabne drobne mięszane; Owocowe kwaśne nadziewane; Miętowe szwajcarskie z krzyżem; Miętowe białe duże; Czekoladowe z likierem; Ślazowe nadziewane słodem	1	44
Pastylki czekoladowe	2	—
Czekoladki nadziewane, pralinki	2	
Ekstrakt słodowy Hoffa słoik	—	70
Ciastka czekoladowe sztuka	—	05
Cukierki słodowe Hoffa paczka ct. 10 i	—	30
Czekolada i Kakao.		
Czekolada Sucharda Sanle	2	60
" "	2	20
" " z wanilią	1	80
" "	1	60
Kakao mielone Jordana & Timaeusa pudełko	—	45
Kakao mielone Bensdorpa holenderskie puszka po ct. 50, 95 i	1	80
Kakao mielone Van Houtena puszka 75, 1.35 i	2	50
Kakao mielone Bensdorpa na wagę	3	20
Kakao w ziarnkach		80
Makaron, ryż i t. p. wiktuały.		
Makaron włoski długi	—	40
Makaron rosołowy w nitki, gwiazdki, owsik i literki	—	40
Ryż włoski Glace i	—	36
Ryż włoski Patna długi	-	36
Ryż indyjski 24 ct.	—	28
Mak	—	48
Churut gomułka sztuka		8
Bulion najlepszy	7	—
Ekstrakt mięsny z flagą	-	85
Ekstrakt mięsny Maggi słoik 45, 75 i	1	25
Miód przaśny biały z ziół górskich leczniczy	-	72
Miód przaśny biały z ziół górsk. leczn., słoik 23 i	—	40
Miód przaśny lipowy	—	64
Słoik miodu lipowego 20 i	—	35
Powidła węgierskie wyśmienite	-	28

	1 klg. zł	ct
Marmolada morelowa 1.60, z mirabelek	1	36
Smalec	—	76
Słonina	—	76
Fasola perłowa	—	16
Groszek mielony na zupę	—	24
Krupki perłowe 24 ct i	—	28
Grysik pszenny	—	20
Quaeker Oats pudełko po 9, 18 i	—	32
Sago wrocławskie	—	48
Sago tapioka paczka	—	50
Mąka kartoflana	—	36
Opłatki 100 szt.	—	85
Grzyby suszone czapeczki bez korzonków	4	—
Towary południowe najlepszej jakości.		
Migdały słodkie wybierane olbrzymie	1	72
" gorżkie	2	40
Daktyle marokańskie	1	80
" aleksandryjskie	—	72
" Califat	—	64
Rodzynki sułtańskie	—	96
" eleme, duże, bardzo piękne	—	90
" czarne	—	96
" Malaga	1	80
Orzechy tureckie okrągłe	—	55
Orzechy tureckie tłuczone	1	—
Orzechy włoskie całe	—	44
Orzechy włoskie tłuczone	1	—
Śliwki bośniackie	—	32
Śliwki prunelki obierane	1	—
Figi deserowe smyrneńskie	1	—
Figi sułtańskie	—	80
Figi wiankowe	—	32
Marony włoskie	—	30
Cykata duża	1	50
Arancini drobna	1	12
Cytryny	—	02
Świece, mydło, krochmal, farbka.		
Wosk żółty pszczelny	2	—
Świece stearyn. stołowe, paczka 560 gr.	—	44
" " krótkie 10, 12 i 16-ki 500 gr.	—	42
" " powozowe 6 i 8-ki " "	—	40
" " dziurkowane " "	—	44
" " kandelabrowe cesar. " "	—	50
Krochmal pszenny 1 klg. 28 i	—	36
" ryżowy "	—	48
" brylantowy paczka	—	9
" " ze słoniem	—	5
Farbka tabliczkowa pudełko	—	28
" na wagę 1 dkgr.	—	4
" w proszku woreczek po 5 i	—	10
" w gałkach pudełko po 5 i	—	10
Mydło do prania suche 1 klg. 34 i	—	36
Mydełko glicerynowe sztuka 5, 10 i	—	16
Cykorja Franka pudełko ½ kg. 28 ct, ¼ kg. 14,	—	
1/5 11 ct, 1/8 10 ct., 1/11 4 ct.	—	4
Cykorja Jordana figowa paczka	—	9
" Kolba "	—	4
" wanilowa "	—	4
" Export ¼ kg.	—	16
" krakowska Rozmanita garnuszek	—	18
" " " szklanka	—	15
" " " pudełko z królem	—	11
Czernidło na buty Fernolendta, pud. 3, 6 i	—	12
Smarowidło na buty rosyjskie, pudełko 8, 15 i	—	25
Perski proszek Zacherlin na owady, flaszka 15 i	—	30
Rozpylacze sztuka	—	35
Korzenie.		
Pieprz czarny	1	44
" biały	2	—
" angielski	1	44
Imbir 1 dkgr.	—	2
Goździki 1 "	—	3
Cynamon cały 1 "	—	2
Cynamon tłuczony 1 "	—	2
Kminek 1½ "	—	1
Jałowiec 2 "	—	1
Kolendra 1½ "	—	1
Saletra 2 "	—	1
Liście bobkowe 2 "	—	1
Majeranek 1 "	—	2
Kwiat muszkatułowy 1 "	—	8

	1 klg. zł.	ct
Gałka muszkatułowa sztuka	—	3
Żelatyna biała 1 dkgr.	—	5
Żelatyna różowa 1 "	—	6
Szafran 1 "	1	—
Wanilia, 1 laska bardzo ładna	—	20
Papryka mielona	1	20
Papryka królewska pudełko	—	15
SERY.		
Ser ementalski dojrzały	1	60
" cieszyński	—	96
" parmezan	2	50
" imperial cegiełka	—	15
Bryndza węgierska	—	64
Musztarda, oliwa, ocet.		
Musztarda franc. Diaphan ½ słoika 45, słoik	—	80
" " Tiwoli ½ słoika 35, "	—	60
" w szklankach 15, 18 i	—	30
" kremska ¼ 18, ½ flaszki 35, cała	—	70
" francuska i kremska 1 kg.	1	—
Oliwa nicejska	1	60
" " flaszki po 10, 20, 35, 60, 90 i	1	30
" do świecenia	—	48
Ocet estraganowy winny 1 litr	—	40
" owocowy flaszka	—	40
" spirytusowy 1 litr 16 i	—	24
" kuchenny litr	—	08
Ryby i konserwy.		
Śledzie holenderskie para	—	15
" marynowane sztuka	—	10
" wędzone "	—	15
" " biklingi "	—	07
Szproty wędzone "	—	18
Moskale sztuka 2 ct., beczułka	1	20
Sardynki w oliwie puszka 14, 18, 28, 36, 40, 80 i	1	50
Sardele	1	60
Kapary	1	80
Biszkopty angielskie i francuskie.		
Alberty, Mixed etc.	2	—
Grymasiki wanilowe, lub czekoladowe	2	40
Ciastka anyżowe i wanilowe	—	02
" cynamonowe angielskie	—	02
Herbata chińsko-rosyjska. Całkiem świeży transport. Herbaty przed zakupnem wyprobowuję i tylko najlepsze w smaku sprowadzam i tylko takowe sumiennie Szan. P. T. Publiczności polecam. Zbiór ostatni.	½ kg zł	ct
Congo	1	60
Souchong	2	—
Melange de London	3	—
Kaisow czarna	4	—
Imperial	5	—
Wysiewki herbaciane własne	1	60
Wysiewki herbaciane sprowadzane	1	40
Okruchy z herbat	2	—
Melange cesarski paczka	—	38
Zwracam szczególną uwagę Szan. P. T. Publiczności na herbatę Melange de London jako znakomitą, aromatyczną i dobrze naciągającą.		
Likwory i rosolisy krajowe.		
Gdański rozolis oryginalny flaszka	1	10
Starka litewska "	1	10
Rozolisy we wszystkich smakach hr. K. Drohojowskiego pół flaszki 60 ct., cała flaszka	1	20
Pomarańczówka na świeżych skórkach ½ 80, cała	1	60
Czereśniowka pół flaszki 90 ct., cała	1	80
Dereniówka pół flaszki 90 ct., cała	1	80
Ratafia pół flaszki 90 ct., cała	1	80
Śliwowica syrmska pół butelki ct. 75, cała	1	40
Leonardówka prawdziwa żytniówka bez żadnych domieszek		
flaszka	1	—
pół flaszki	—	50
Winiak flaszka	1	50
Borówczanka i jałowczak "	1	30
Jarzębiak, jarzębinka i koniferynka "	1	10
" " " pół flaszki	—	60
Altvater	1	40

	zł.	ct.
Likiery zagraniczne.		
Benedyktynka, flaszka 2.50 i	4	50
Chartreuse	4	—
Maraschino luxardo di Zara flaszka	2	50
pół flaszki	1	30
Likiery amsterdamskie Creme de Caffe, Creme de Thee, Ananas, Vanille, Novaux flaszka	4	50
Porter angielski.		
Własnego napełniania flaszka 68 ct. pół flaszki	—	35
MIÓD.		
Stary korzenny, bańka	2	—
Słodki flaszka 80 ct. i	1	20
Stary 1.80, bardzo stary	2	50
RUM.		
Rum bremski bardzo stary Nr. 0 flaszka	2	80
pół flaszki	1	50
" " Nr. 1 flasz. 1.60, pół fl. 85, ¼ flasz.	—	45
" " Nr 2 flaszka 1.40, pół fl. 75, ¼ fl.	—	40
" Jamajka Nr. 3 " 1.—, " " 50, ¼ "	—	25
Arac de Goa	2	80
Koniak francuski prawdziwy w oryg. butelkach.		
Kondratowicza, flaszka	3	50
" pół flaszki 1.80, ćwierć flaszki	1	—
" odrutowana flaszka	4	—
" flaszka w trzcinie	4	50
" ministerial	6	—
Danijault flaszka	3	—
Barneta "	3	50
Koniak węgierski flaszka 2 zł., pół flaszki	1	10
ćwierć flaszki	—	60

Powyższe koniaki polecam jako najlepszy środek kuracyjny, które nie dadzą się zastąpić żadnemi spirytusami pędzonemi z kartofli, jakie powszechnie od dłuższego czasu przez różne firmy niesumiennie zalecane bywają.

Naturalne czyste wina węgierskie,

austrjackie, francuskie i hiszpańskie w najlepszej jakości.

	Flasz. zł	ct.
Wina węgierskie.		
Zieleniak Nr. 1 1.— | Zieleniak Nr. 3	—	60
" Nr. 2 — 80 | " Nr. 4	—	40
Gabinetwein Flondorfera oryginal. z r. 1882	1	40
" " " " 1880	1	60
Oedenburger " " " 1863	2	—
Tokaj Flondorfera oryginalny	2	50
" 5-cio pudowy w szampan.	5	—
" 4-ro pudowy w szampan.	3	50
" 4-ro pudowy w pół szampan.	1	80
Ruster pół but. 55 ct., cała	1	[illegible]
Wina węgierskie wysyłam beczkami wprost z Węgier.		
Wina austrjackie.		
Gumpoldskirchner 1.— | Voeslauer Auslee biały	1	20
Klosterneuburger 1.— | " " czerw.	1	20
Nussberger —.90 | Burgunder Stifta star.	1	40
Voeslauer biały 1.— | " Jalicsa	1	50
" czerwony 1.— | Donauperle biały	1	60
Wina greckie.		
Maurodaphne, Achajer i Malwasier flaszka	1	50
Wina francuskie.		
St. Julien	1	40
St. Emilion	1	60
St. Estephe	1	80
Chateau Margeaux	2	—
Medoc	2	20
Sherry bardzo stare	3	50
Malaga pół butelki 1.30, cała	2	50
Madeira pół butelki 1.60, cała	3	—
Wina reńskie.		
Liebfrauenmilch	4	—
Charlachsberger	3	50
Johannisberger 20-letni	3	—
Marksbrunner	3	50
Szampany.		
Charles Heidsieck Sec	6	50
" " Carte Blansche	6	50
Moet Chandons	6	50

Zwracam uwagę Szan. P. T. Publiczności, że przy niewielkim zapasie moich win, wszystkie powyższe gatunki, które znajdują się u mnie na składzie, są naturalne, nie zaprawiane alkoholami i jestem pewny, że kto raz spróbuje, będzie zupełnie zadowolony.

Dla wygody Szan. P. T. Publiczności zaprowadziłem w moim handlu towarów korzennych **wyroby młynarskie i produkta strączkowe** po cenach umiarkowanych.

PIWO bukowińskie z browaru buk. Tow. akc. flaszka 15 ct., ołomunieckie flaszka 15 ct., za flaszki zwracam 5 ct. i 3 ct., słodowe Hoffa flaszka 75 ct.

MASŁO znakomite **deserowe**, świeże otrzymuję codziennie z pierwszorzędnych dworów, znakomite **do potraw** mam zawsze na składzie po cenach targowych.

Z najwyższego rozkazu Jego c. i k. Apost. Mości

XXI. c. k. Loterja państwowa

dla wspólnych wojskowych celów dobroczynności.

Ta Loterja pieniężna
jedyna w Austrji ustawą dozwolona, zawiera **18.122 wygranych w gotówce** w ogólnej kwocie **418 640 koron.**

Główna wygrana:

200.000 koron w gotówce.

Wypłatę poręcza c. k. Urząd loteryjny.
Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie 13 grudnia 1900.

Los kosztuje 4 korony.

Losy nabywać można w oddziale Loteryj państwowych w Wiedniu, I., Riemergasse 7, w kolekturach loteryjnych, trafikach, w urzędach podatkowych, pocztowych, telegraficznych i kolejowych, w kantorach wymian i t. p. Prospekty dla kupujących losy bezpłatnie. 3019

Losy wysyłane bywają opłatnie.

Z c. k. Dyrekcji Loteryjnej, Oddział dla Loteryj państw.



474

BUDAPESZT — WIEDEŃ — BERLIN



Brázay'ego Wódka Francuska

35-letnia marka światowa.

Nieodzowny środek domowy

znakomity do nacierania przy zaziębieniu, podagrze, reumatyzmie, myciu głowy, ciała, do pielęgnowania zębów i ust itp. według dołączonego przepisu.

½ butelki 1 K., 1/1 butelka 1 K. 80 h. 936

Brázay'go Alkohol de Menthe, najprzedniejszy destylat miętowy 2 kor.

Wszędzie do nabycia

w aptekach, droguerjach i we wszystkich większych handlach.

Prawdziwość ochroniona prawnie.

BUKARESZT — MOSKWA

Dr. Kornel Paygert, właściciel dóbr Sidorów,

poszukuje następujących oficjalistów:

Ekonoma z płacą 400 zł. rocznie i 32 korcy ordynarji.

Pisarza tokowego, który ma dozorować inwentarz żywy i martwy, mieć nadzór nad rzemieślnikami i prowadzić magazyny zbożowe i z materjałami z płacą 200 zł. rocznie i 20 korcy ordynarji.

Ogrodnika z płacą 120 zł. 16 korcy ordynarji.

Kandydaci zechcą odpisy świadectw przysłać pod adresem właściciela, Sidorów, poczta Husiatyn, a odpisy te nie zostaną im zwrócone. 989



Sapomenthol

(Maść Sapomentholowa)

nacieranie ból uśmierzające wyrobu **Eugeniusza MatulI aptekarza w Radomyślu** koło Tarnowa.

Dostać można w każdej większej aptece po cenie: Słoik próbny 1 kor. 40 hal. słoik duży 5 koron. Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie **apteka w Radomyślu koło Tarnowa.** Przesyłając pieniądze dołączyć należy na przekaz 12 hal. a na przesyłkę ofrankowaną 60 hal. Na słoik próbny z przesyłką franko 1 kor. 85 hal. 275

Celem ochrony przed naśladownictwami **proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli" i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.**

!Masło deserowe!

najlepsze, rozsyła codziennie świeże, w paczkach 5-cio kilowych netto 9 funtów za złr. 4·50 franko za zaliczką, z gwarancją najlepszej obsługi.

Marja Laubowa **w Brzesku.** 848

Skład płócien korczyńskich

Lwów, Halicka 16

poleca: Płótna i Weby korczyńskie rozmaitej szerokości i grubości, Ręczniki, Obrusy, Serwety, Chustki do nosa, Ścierki, Dymy, Drelichy, Bieliznę gotową damską, męską i dziecinną. Wyroby bawełniane fabryki Schrolla. Kołdry na wełnianej wacie i Materace włosienne własnego wyrobu. Kompletne gotowe wyprawy ślubne od 200 złr. Ceny stałe fabryczne. 878

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31°, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·25•	5·45	8·40●
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35°	5·40	10·30
" za Podzamcza	3·12	7·40	2·20°	5·17	10·12
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35°		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	3·50		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·45			
z Czerniowiec-Itzkan	5·0	11·55	1·45°	5·55	10·00
					12·20●
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	8·05				10·35
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	[illegible] †		1·45		10·35
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·55	
z Janowa	7·45		12·55	8·28§	9·23●
z Brzuchowic	5·46•	8·15		7·24	8·50
z Zimnej Wody 7·10 r. °	5·10	9·00	11·15	6·45	8·49

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55●	6·20	10·50, 12·40
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·20	9·25	1·55●	7·10	11·00
" z Podzamcza	6·42	9·42	2·08●	7·33	11·28
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55●		11·00
do Jarosławia			3·30		10·40
do Czerniowiec-Itzkan	5·55	9·55	2·45●	6.10	12·51
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45●		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·20			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	9·10††
do Janowa / 9·12 wiecz. ††	9·15	1·20††	8·15	6·18◆	8·55§§
do Brzuchowic 2·51 ° w. ś.	5·45•	10·10	2·15•	7·48	8·26
do Zimnej Wody 8·30 °	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

● Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; • od 1/5—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.